I-606.108 4000

Biblioteczka Teatralna „Społem"

MARIA KOWNACKA

O JAŚKU CO SIĘ Z ROKITĄ ZAŁOŻYŁ

MARIA KOWNACKA

O JAŚKU CO SIĘ Z ROKITĄ ZAŁOŻYŁ

INSCENIZACJA
ZOFII MAŁYNICZÓWNY
MELODIE
ANNY OSSER
W. CIEWIERSKIEGO

„SPOŁEM" ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW R. P.
PRZY WSPÓŁUDZIALE GŁÓWNEGO KOMITETU „DNIA LASU"
WARSZAWA 1937

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001018601822

T-606.108

DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE
CZERNIAKOWSKA 225

OD AUTORA

Do tej pory pisywałam przeważnie dla sceny teatru kukiełkowego „Baj" w Warszawie. To też reakcję widza i wyniki mojej pracy mogłam badać na miejscu, bez żadnych ograniczeń. Dostarczało mi to niezmiernie cennego materiału, z którego czerpałam doświadczenia i wskazówki dla dalszej pracy.

Obecnie pisząc „Rokitę" dla sceny teatru szkolnego na prowincji, stoję przed możliwością zatracenia kontaktu z wynikami mojej pracy, czego chciałabym za wszelką cenę uniknąć.

Dlatego zwracam się z wielką prośbą, w imieniu swoim i prof. Z. Małyniczówny, do zespołów, które „Rokitę" wystawiły, o łaskawe zawiadomienie nas:

1) Czy widowisko się udało?

2) Czy wystawienie go nastręczało duże trudności i jakiego rodzaju?

3) Czy osiągnięto efekt artystyczny i cel propagandowy?

4) Jak reagowała widownia?

5) Które sceny cieszyły się największym powodzeniem u widzów?

6) Czy uwagi Z. Małyniczówny ułatwiły zadanie?

Uwagi swoje prosimy kierować pod adresem Działu Wydawnictw „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców R. P., Warszawa, Skrzynka pocztowa 38.

UWAGI DLA INSCENIZATORÓW

Ze względu na wielką ilość obrazów w utworze najodpowiedniejszym tłem dla całej akcji są proste kotary, najlepiej z szarego płótna. Prosty ludowy strój i prosty, artystycznie prymitywny rekwizyt będą sprawiały na tym tle wrażenie barwnej wycinanki na szarym papierze.

Dekoracje-rekwizyty

Obraz I. Dziuplasta, rosochata wierzba, z za której wyskakuje Rokita. Wierzbę można wyciąć z dykty i pomalować farbą klejową zieloną i brązową. Dla zaznaczenia rozstajnych dróg umieszczamy dwukierunkową tablicę z oznaczeniem odległości.

Obraz II. Dekoracją-rekwizytem II obrazu jest dzieża, w której mieszą ciasto na kołacz. Może to być zwykła dzieża drewniana, jakiej używają na wsi do wyrabiania ciasta.

Obraz III. Drzewko wykonane jak w Obrazie I, z dużym czerwonym owocem wiśni.

Obraz IV. Stragany ruchome, noszone przez straganiarzy na paskach płóciennych, zawieszonych przez ramię. Przedmioty na straganach mogą być wykonane z glansowanych papierów i bibułek, częściowo można zużytkować do tego celu zabawki z choinki.

Obraz V. Drzewko, jak w obrazie III, tylko bez owoców. Może to być to samo drzewko, co w obrazie III, tylko odwrócone drugą stroną i odpowiednio pomalowane.

Obraz VI. Zwyczajny wiejski kołowrotek i przewieszone wysoko przez przód sceny na sznurku pęczki suszonych ziół (żółte nieśmiertelniki, jemioła. Wybrać zioła najbardziej dekoracyjne). Jako rekwizyt przygotować parę pęczków ziół potrzebnych do akcji.

Ubiory

Ubiory, będące barwnym uzupełnieniem dekoracji, powinny być potraktowane uczciwie po ludowemu. Należy unikać zafałszowania ich „wdzięczkiem miastowym" w postaci naszywanych wstążeczek, postrzępionych loczków, wyglądających spod stylowego czepca czy chusteczki itp. Może to być strój kurpiowski, krakowski, łowicki lub inny. Przy obmyślaniu go oprzeć się można na rysunkach strojów ludowych Stryjeńskiej.

Orszak weselny, rodzice Jaśka, Babulka-Urszulka (kijaszek, sakwy) występują w barwnym stroju ludowym.

Straganiarki, straganiarze, karuzelarz występują w stroju „miastowym". Punktem wyjścia niech będzie znana nam prawdziwa straganiarka, ale ożywmy ją kolorem. Ładnie, jaskrawo, szopkowo. Kolorowi niech będą! Uważać tylko trzeba, aby wszystkie kolory, które są w jednej scenie, harmonizowały ze sobą.

Dla oderwania od naturalizmu dobrze jest ubiór straganiarki uzupełnić ładnym czepcem, do którego wzór można znaleźć również u Stryjeńskiej.

Jasiek występuje jako pastuszek, na bosaka, to znowu jako uczestnik wesela w „uroczystym" i krępującym go stroju.

Rokita w długich brązowych lub zielonych trykotach. W braku trykotów — krótkie brązowe lub zielone majteczki z satyny i długie pończochy w tymże kolorze. Na stopach przytwierdzone kawałki tektury w kształcie kopytek. Kożu-

szek barani bez rękawów, odwrócony włosem do góry. Na głowie kozie różki, oplecione wiankiem z wierzbowych liści.

Mateusz — stary pszczelarz w piastowym typie. Kapelusz słomiany, lniana koszula.

Inscenizacja

Całość bajki o Rokicie powinna być potraktowana w stylu szopkowo-groteskowym, to znaczy nie trzeba się bać pewnej przesady w gestach, byle widowisko wypadło zabawnie i wesoło.

Inscenizacja trzech pierwszych obrazów nie przedstawia trudności i jest zupełnie prosta.

W obrazie IV, jeżeli przed sceną są schody, pannę młodą z orszakiem można wprowadzić przez widownię. Orszak, posuwając się przez widownię, śpiewa pieśni, podane przez autorkę. W tym wypadku pożegnanie z rodzicami odbywa się na schodach.

Jeżeli widownia nie może być wykorzystana, początek obrazu IV odbywa się na przodzie sceny, przed opuszczoną kurtyną. Po scenie pożegnania drużbowie uchylają kurtynę i panna młoda, jak przez wrota, odjeżdża do kościoła w głąb sceny. Po ich przejściu kurtyna się opuszcza. Za kurtyną, na scenie chór śpiewa pieśni weselne (należy zwrócić uwagę na wyraźne wymawianie słów), przed kurtyną Babulka-Urszulka nasłuchuje i opowiada widzom o niewidocznej dla nich akcji.

Dalsza część obrazu, przy otwartej kurtynie, nie przedstawia żadnych trudności. Pamiętać tylko należy, że z kościoła i do kościoła idzie się na prawo, do karuzeli na lewo, a uczestnicy odjadą w głąb sceny.

Babulka-Urszulka może się pokazywać przed kurtyną i po wypowiedzeniu swoich słów schodzi ze sceny lub też może być obecna na scenie podczas wszystkich obrazów i gesta-

mi informować widza o swych wrażeniach, będąc w ten sposób łącznikiem między sceną a widownią.

Przy posługiwaniu się powyższymi uwagami należy pamiętać o liczeniu się z warunkami lokalowymi. Widowisko wymaga innej inscenizacji na scenie zawodowego teatru, innej na prymitywnej scenie szkolnej, a jeszcze innej w zwykłej sali, która sceny i kurtyny wogóle nie posiada. W tym ostatnim wypadku dużo zależy od pomysłowości reżysera i umiejętnego wyzyskania architektury sali (drzwi, okien).

OSOBY.

BABULKA-URSZULKA — *zapowiadacz.*
JASIEK — *uczeń III klasy.*
ROKITA — *mieszkaniec przydrożnej wierzby.*
MATKA JAŚKA — *gospodyni.*
OJCIEC JAŚKA — *gospodarz.*
MAŁGOSIA — *siostra Jaśka, panna młoda.*
MATEUSZ — *stary pszczelarz.*
GOSPODYNIE *(z weselnego orszaku).*
DRUHNY *(z weselnego orszaku).*
DRUŻBOWIE *(z weselnego orszaku).*
SKRZYPKOWIE *(z weselnego orszaku).*
STRAGANIARKI.
STRAGANIARZE.
KARUZELARZ.
LUDZIE Z ODPUSTU.
SĄSIADKA *(może to być jedna z gospodyń).*
KOLEŻANKI JAŚKA — *dzieci szkolne.*
KOLEDZY JAŚKA — *dzieci szkolne.*

Uwaga: Ustępy tekstu oznaczone: * są pióra Janiny Porazińskiej, częściowo są one wyjęte z książki p. t. „Wesele Małgorzatki".

OBRAZ I

(Na rozstaju. Jasiek, Rokita)

BABULKA-URSZULKA *(przed kurtyną)*

Posłuchajcie mnie ludzie, coś wam chciałam
powiedzieć
o tym, jaka aleja do Wólki dzisiaj wiedzie.
Taka piękna, zielona, tysiąc ptaków w niej śpiewa.
Dadzą cień wędrowcowi te zieloniutkie drzewa.
I kosturek sękaty, sakwy babci Urszuli,
wszystko drzewo kochane w cień łaskawie przytuli.
Chłodkiem w upał otoczy, da rozprostować nogi,
co dalekie gościńce, dalekie zeszły drogi.
Dawniej tak nie bywało, drzewka nie uświadczyłeś,
wiatr tobą tu pomiatał, na słońcu się smażyłeś.
Chcecie?... to wam opowiem, bo ciekawe to dzieje,
skąd to teraz do Wólki taką mamy aleję:
Tu w wierzbie na rozstaju mieszkał sobie Rokitka,
ludziom psoty wciąż płatał i miał kozie kopytka,
A ta wierzba już była bardzo stara i sucha...
Ale kto jest ciekawy — to niech o tym posłucha.
Będziecie wszystko wiedzieć, kiedy was kto zapyta,
jak to z Jaśkiem pastuchem założył się Rokita.

Zaczęło się w odwieczerz, kiedy się słonko kłoni, Jasiek zaganiał krowy co je pasł na wygonie:

JASIEK *(za sceną)*. Krasula! gdzie?! gdzie?!... Burek, zajmaj ją na drogę, zajmaj! *(Tupot i porykiwanie krowy, szczekanie psa. Jasiek wchodzi na scenę)*. Lepiej ta moja fujarka gra jak Wickowa *(gra na fujarce)* Fiuuu!!... jakie ci to tutaj na samym rozstaju drzewko galante wyrosło, tylko się na nim ta zielona skórka błyszczy. Śmigłe, wysokie. Kozica do bata będzie jak się patrzy! Żeni się nam Małgorzata, trzeba będzie strzelać z bata... Zaraz, gdzie to mój kozik?! O... jest w kieszeni. Trzeba ciachnąć przy samej ziemi, żeby biczysko było jak się należy. No, gotowe. *(Śwista prętem w powietrzu)*. Cie go psia-kość, giętka bestia i mocna jak ze stali. Zajmaj Burek krowy, zajmaj! *(szczekanie za sceną)*

Niech się tam popasą na rowie, jeszcze słonko wysoko, na odwieczerz do domu zdążymy. O! jaka też w tej wierzbie wielgachna dziupla! Co też tam w niej może siedzieć?... Teraz sobie kozicę wyporządzę *(siada pod wierzbą i majstruje koło kozicy. Po chwili chrobotanie w wierzbie)* Ojej!!... coś w tej dziupli chrobocze! *(zrywa się)* Kież licho?!... Sowa czy co?... *(stuka w wierzbę)* Stuk-puk... Co dobre, niech żyje, co złe, niech zginie!! Kto tam siedzi we wierzbinie? *(Rokita wyskakuje i śpiewa melodię Nr 1)* Olaboga!! Co to za czupiradło?!...

ROKITA.

A ja jestem Rokitka... Rokitka...
Mam dwa kozie kopytka,
Na rozstaju siedzę,
Gdzie się kończą miedze.
W wierzbie mieszkam sobie,
Wszystkim psoty robię.
Ichty-pichty... Szychty-rychty... Oj!!...

JASIEK. To ty jesteś Rokitka?...

ROKITA. No przecież, nie widzisz, że w rokicinie mieszkam!... A co ty tu, Jasiu, robisz?...

JASIEK. Ano, nie widzisz? — bat sobie szykuję.

ROKITA. Baat?!... A na cóż ci, Jasiu, ten bat?...

JASIEK. A to widzisz, moja siostra Małgorzata zamąż idzie tego lata, a jak przyjdzie do wesela, trzeba będzie z bata strzelać.

ROKITA *(groźnie)*. A skądże ty, Jasiu, tę kozicę wziąłeś?

JASIEK. Rosła sobie tutaj taka drzewina, to ją przy ziemi ciachnąłem i już! *(świszcze kozicą)*

ROKITA. To to tak?... To ty moją drzewinę wyciąłeś?!!...

JASIEK. No, to co wielkiego?...

ROKITA. Widzisz, Jasiek, ja już kopę lat w tej skrzypiącej wierzbie na rozstaju siedzę na komornym, ale ona już stara, długo nie wytrzyma, jak się rozsypie w próchno, nie będę miał przytułku. To

młode drzewko rosło na samiutkim rozstaju, tak jak Rokita najbardziej lubi.

JASIEK. Dużo mnie to obchodzi, co Rokita „najbardziej lubi"!

ROKITA. Szykowałem je sobie na nowe mieszkanie. Strzegłem go dla siebie jak oka w głowie. Odganiałem od niego krowy, żeby go nie złamały, zające, żeby go nie obgryzły... A ty przyszedłeś: ciach nożem i po wszystkim! Jakim prawem wyciąłeś tę moją drzewinę?... Moja była i kwita!... Jakem Rokita!!

JASIEK. A bo mi się tak podobało i już!! Dużo ja dbam o to, że Rokita potrzebuje „pomieszkania"!...

ROKITA. To drzewo nie tylko mnie, ale i tobie mogłoby się przydać, bratku!...

JASIEK. A mnie ono na co?! Ot! teraz ten bat to mi się przyda na krowy i na Małgosine wesele *(śwista kozicą)*. O! jakem ci galancie nad uchem świsnął! *(śmieje się)*

ROKITA *(odskakując)*. Ha, jeżeli tak, to może się założymy, że nim rok upłynie, to do trzech razy przyznasz, że drzewa przy drodze i tobie się przydały, nie tylko Rokicie.

JASIEK. No, dobra, a co mi dasz jak wygram?!...

ROKITA. Co tylko zażądasz.

JASIEK. No, to czekaj, panie Rokito, już ja z ciebie pociągnę! Dasz mi nowy kozik, bo ten mi się stępił...

ROKITA *(zjadliwie)*. Acha! żebyś miał czym drzewka wycinać...

JASIEK. Jakbyś zgadł!... I jeszcze mi dasz rower i samochód!

ROKITA. Dobrze. Zgoda. A gdybym ja wygrał, to co od ciebie dostanę?

JASIEK. Eee... nie ma o czym gadać, przecież ty i tak przegrasz, panie Rokitka...

ROKITA. Ha, niech i tak będzie...

JASIEK. A kiedy się spotkamy?

ROKITA. Kiedy pierwsze kotki rozwiną się na wierzbie.

JASIEK. Dobra! No, już późno, lecę do domu, a pamiętaj, coś przyrzekł, Rokito!

ROKITA. No, no, nie ma strachu! *(śmieje się)*.

JASIEK. Burek!! zajmaj na drogę, zajmaj!! *(Jasiek wybiega, za sceną szczekanie, tupot, świst kozicy)*.

ROKITA *(radośnie śpiewa)*

A ja jestem Rokitka, Rokitka...
Mam dwa kozie kopytka, kopytka... *(itd.)*

OBRAZ II

(W izbie. Na środku sceny dzieża drewniana, worek mąki, sito, garnki. Matka, Jasiek, Małgorzatka, gospodynie, druhny, skrzypkowie)

BABULKA-URSZULKA *(przed kurtyną)*

Na chałupę, na Jaśkową (*)
Patrzy słonko rzęsą jasną,
A w chałupie kołacz pieką,
Bab i dziewuch aże ciasno!

MATKA. A teraz was pięknie proszę, gospodynie, pomóżcie mi upiec kołacz weselny, jak stary obyczaj każe. Wszystko jest według zwyczaju:

Dzieża nie nowa, (*)
Jeno jeszcze po babce — lipowa...
Siedem sit mąki białej
Z pszeniczki dostałej,
Siedem mendli jajeczek
Od białych kokoszeczek,
Siedem miarek mleka
Na kominie czeka!!...

(Gospodynie zabierają się do mieszenia kołacza, Druhny śpiewają pląsając i klaszcząc)

DRUHNY.

Kędy rajski próg (*)
Miesił mnie sam Bóg,
Panna święta pomagała,
Latareczką przyświecała...
Aniołowie cud urody
Przynosili w konwiach wody.
Chrystus błogosławił ręką
I nakrywał chustką cienką.

Bez niebieski próg
Zesłał mnie sam Bóg.

MATKA. Hej, skrzypkowie, przygrywajcie! Jak się kołacz piecze, to musi być wesoło! Kołacz wesolutki, to wesołe życie państwa młodych! A wy, drużeczki, nóżek nie żałujcie i przez czas calutki z młoduchą tańcujcie!!

(Muzyka, taniec, przyśpiewki. W tym miejscu scenę można dowolnie rozszerzyć, dodając szereg pieśni weselnych znanych w danej okolicy albo zaczerpniętych z Kolberga. W pewnej chwili para tańcząca strąca z trzaskiem garnek miodu)

Ojej!! coście też narobili! Cały garnek miodu rozbity!...

DRUŻKA I. Może się co da jeszcze z ziemi zebrać?...

MATKA. Ale gdzież tam, wszystko ze skorupami! Jasiek!! *(zamieszanie)*

JASIEK *(podbiegając)*. A co tam?

MATKA. Skocz, Jasiu, duchem do wuja Mateusza po miód, powiedz, że do kołacza na wesele Małgorzatki, że się nam garnek z miodem rozbił. Poproś go pięknie, leć synku, leć, masz tu dzbanek na miód i ganiaj!!

JASIEK. Już lecę!

MATKA. No, muzyka!! Czegoście ustali? Jak się kołacz piecze, musi być wesoło!!

(Muzyka, taniec, śpiewki, kurtyna)

OBRAZ III

(Drzewko czereśniowe przy drodze. Jasiek, Mateusz, potem Rokita)

BABULKA-URSZULKA *(przed kurtyną)*. Ruszył Jasiek raźno w drogę, ale upał srogi, więc musiał zwolnić kroku. Koszula się do niego przylepiła z gorąca, ledwo nogi ciągnie za sobą. Wreszcie jakoś dobrnął te trzy kilometry. Zastał wuja Mateusza, jak to zawsze, przy ulach. Dał wuj miodu, a jakże, cały garnek dla Małgosi do kołacza, boć to jego chrześniaczka. A do Jaśka powiada: Chodź ze mną, wrócisz drogą na Zalesie, to coś dobrego po drodze dostaniesz...

MATEUSZ. No, nie mówiłem, że dostaniesz coś dobrego?... Patrz, jakie czereśnie, aż się śmieją, cały kilometr drogi nimi wysadzili!

JASIEK. A czyje są te czereśnie?

MATEUSZ. No, mówiłem ci, one należą do całej gminy, ale ja je trzymam w dzierżawie. I gmina ma z tego pożytek i ja, a największy to te moje pszczółki. Oj, było tu uciechy, kiedy czereśnie zakwitły!

JASIEK. Ale jakie czerwone!

MATEUSZ. A widzisz, no, urwij sobie pełną czapkę i bywaj zdrów! A miód od moich pszczółek niech idzie do weselnego kołacza dla Małgosi na szczęście i na zdrowie! *(wręcza Jaśkowi dzbanek miodu)*

JASIEK. Bóg zapłać wujkowi! A prosimy na wesele! *(całuje wuja w rękę)*

MATEUSZ. Przyjdę, przyjdę!... Mnie by na weselu zabrakło?! Będę tańczył w pierwszą parę z panną młodą: hu-ha!!... *(wychodzi, Jasiek dopada czereśni)*

JASIEK. To ci czereśnie, jak pecyny. O! ta gałąź najpiękniejsza. Oo, jakie słodziutkie, pycha! Ojej! Co to za rogi tu sterczą?!!...

ROKITA *(wyskakuje i śpiewa)*

A ja jestem Rokitka, Rokitka,
Mam dwa kozie kopytka, kopytka,
Na rozstaju siedzę, *(itd.)*

No i jakże, mości panie, smaczne czereśnie na śniadanie?!...

JASIEK. Pić mi się chce, to wcinam i już!

ROKITA. Tak, tak wodę mogą zastąpić podróżnemu. A zjadłbyś jeszcze, co? Patrzaj, te, aż z nich sok tryska. Przygnę ci tę gałąź.

JASIEK. No, pewno że zjem, przecież mi wujek pozwolił!

ROKITA. To przyznaj, braciszku, że się czasami drzewa przy drodze przydadzą, bo tupnę kopytkiem i będzie po wszytkim. Drzewo się zapadnie razem z czereśniami i dostaniesz figę z makiem.

JASIEK. Ba, czereśniowe to pewno, ale przecież nie żadne inne. Ten raz ci mogę przyznać, bo mi się pić chce jak psu, ale i tak przegrasz!

ROKITA. To nadstaw czapkę, przygnę ci gałąź. Już masz dosyć. Teraz idź w swoją stronę, a pamiętaj, że już raz przegrałeś!...

JASIEK. No... no! Bądź zdrów, Rokito!

ROKITA. Czołem, waszmość Jasiu!! *(Rokita znika)*

JASIEK *(zajadając czereśnie)*. Oj, głupi ten Rokita, głupi!... Zdaje mu się, że wygra jeszcze dwa razy. Ho, ho! Przecież tu u nas żadne inne owoce przy drodze nie rosną. Ale tym razem, co się naćpam słodziuchnych czereśni, to moje! Oj! Oj! Trzeba lecieć, bo tam przecież na miód do kołacza czekają!!... *(wybiega naciskając czapkę na głowę)*

OBRAZ IV

(Na przedsceniu. Małgosia, Druhny, Drużbowie, Jasiek, Matka, Straganiarki, Straganiarze, Karuzelarz)

BABULKA-URSZULKA. Hej! Wyjeżdża małgosine wesele z domu do kościoła!!!

(Druhny wyprowadzają płaczącą Małgosię z lewej strony)

DRUHNY.

Wyjdź-że, Małgosiu, wozy kołaczą,
wszystkie druhenki o ciebie płaczą!

Wyjdź-że, Małgosiu, moje kochanie,
podziękuj mamie za wychowanie.

(Wchodzą drużbowie)

DRUŻBOWIE I DRUHNY *(do płaczącej Małgosi)*

Oj, siadaj na wóz, kochanie moje,
nic nie pomoże płakanie twoje.
Miły Boże! Mocny Boże!!
Już koniki są we wozie
pozaprzęgane...

MAŁGOSIA.

Jeszcze nie będę na wóz siadała,
bom jeszcze ojcu nie dziękowała:

(wchodzą z prawej strony ojciec i matka)

Dziękuję wam, panie ojcze,

(obłapuje ojca za nogi)

Wychowaliście mnie dobrze...
Już nie będziecie!!...

DRUŻBOWIE i DRUHNY.

Oj! siadaj na wóz, kochanie moje! *(itd.)*

MAŁGOSIA.

Jeszcze nie będę na wóz siadała,
bom jeszcze mamie nie dziękowała...
Dziękuję wam, pani matko,

(obłapuje matkę za nogi)

wychowaliście mnie gładko...
Już nie będziecie!!...

DRUŻBOWIE i DRUHNY.

Oj, siadaj na wóz, kochanie moje! *(itd.)*

(Wolno, uroczyście wyprowadzają Małgosię. Za sceną trzaskanie z bata, turkot)

BABULKA-URSZULKA.

Duh!... duh!... Tętni wsiowa droga. (*)
Leci tuman... Olaboga.
Jadą wozy już po moście.
Tu Małgosia — a tam goście,
Tu Małgosia w druhen kole,
Tam bab, wiela wleźć ich zdole.

WESELNICY *(chór za sceną)*

A nie gnij się, kalinowy moście, [1])
Nie gnij się, nie gnij się,
Przejedzie tu dziś moje wesele
oj bez cię, oj bez cię.
A nie gnij się, kalinowy moście,
pod nami, pod nami...
A niechże ja przejadę po tobie
z drużbami, z drużbami!

BABULKA-URSZULKA.

A tą drogą, jako długa, (*)
Tak kurzawy leci smuga.
Coraz bliżej dudnią koła:
Młodzi jadą do kościoła!

DRUŻBOWIE *(za sceną)*

Hejze ino, hejze —
Fijołecku leśny

[1]) Nuty: Kolberg „Lud" I, str. 31.

Cemuześ się dziewcę,
nie wydała wcześniej?
DRUHNY *(za sceną)*
Juzbym ja się dawno,
Juzbym się wydała,
zebym na cię, Jasiu,
nie była cekała...
BABULKA-URSZULKA.
Zajechało wesele, zajechało wesołe,
z bata tęgo trzaskając,
przed bąkowski kościołek.
A w Bąkowie, a w Bąkowie...
odpust wielki, co się zowie:
Stragany i karuzele...
I małgosine wesele!!...

Wcisnęło się małgosine wesele do kościoła... Wcisnął się i Jasiek, ale ciżba straszna, o mało go nie zagnietli. Więc się wziął wymknął przed kościół...

JASIEK. Oj! Tak mnie ścisnęli, że ledwo zipam! *(nabiera tchu)* Trzeba teraz kramy obejrzeć.

STRAGANIARKA I *(przechodząc)*
Wstążki w prążki... Wstążki w prążki!!...

STRAGANIARKA II *(przechodząc)*
Laleczki dla córeczki... Laleczki dla córeczki!...

STRAGANIARZ I.
Fujareczka dla syneczka! (*)
Kokoszeczki — gwizdaweczki...
Cały dzionek — dmuchaj w ogonek!... *(gwiżdże)*

JASIEK. Proszę o gwizdek, ale żeby porządnie gwizdał. *(probuje parę gwizdków)* O, ten wezmę, ile kosztuje?

STRAGANIARZ I. Dwadzieścia groszy — kupować proszę!...

JASIEK. Co?!! Mogę dać pięć groszy.

STRAGANIARZ I. Za taki gwizdek, co go w Krakowie słychać?!! *(mocno gwiżdże)*

JASIEK. Ani grosza więcej!!...

STRAGANIARZ I. Niech będzie moja strata!! *(sprzedaje gwizdek, wychodząc:)*

Fujareczka dla syneczka!
Kokoszeczki — gwizdaweczki...
Cały dzionek — dmuchaj w ogonek!!...

STRAGANIARZ II *(z loteryjką-karuzelką na cukierki)*

Kto ma chęci,
Niech zakręci...
Po obiedzie,
Już nie będzie...

JASIEK. A co się tutaj wygrywa?

STRAGANIARZ II.

Cukierki... kogutki...
czekoladki... ciągutki
Różności... śliczności!!...

JASIEK. Ma pan pięć groszy, ja raz zakręcę! *(kręci karuzelką)*

STRAGANIARZ II.

Oj! to ci los wielki... aż cztery karmelki!

(wychodząc)

Kto ma chęci, niech zakręci *(itd.)*

KARUZELARZ *(wbiegając, zaprasza)*

Przy niedzieli do karuzeli!!
Siądź na lwa czy na rumaka,
To cena jednaka.
Za dziesięć groszy
Użyjesz rozkoszy!... *(wybiega)*

JASIEK. Oj! Trzeba się na karuzeli przejechać!!... *(idzie do wyjścia, natyka się na drużbę)*

DRUŻBA. Jasiek, wesele będzie odjeżdżało, matka cię szukają, chodź-że prędko!...

JASIEK. Zarutko lecę, tylko się aby raz na karuzeli przejadę!... *(wybiegają)*

(Wchodzą równocześnie z dwóch stron drużba i druhna)

DRUHNA *(śpiewa)*

A gdzież się nam panna młoda podziała?

DRUŻBA *(śpiewa)*

A w kościele przy ołtarzu została...

DRUHNA *(śpiewa)*

Obróć-że się, starszy drużbo, dokoła...
Wyprowadź-że pannę młodą z kościoła!

(Drużba wybiega i wraca prowadząc pannę młodą, za nimi orszak)

CHÓR.

A do domu swacikowie, bo już czas...

Daleka droga, głęboka woda, ciemny las!!...

(Wychodzą powoli, drużba z panną młodą na czele)

DRUŻBA II *(na końcu orszaku, wesoło)*

Wesele jedzie!
Kapusta w kłodzie,
Mięso na kołku...
Pasternak w dołku...

CHÓR. Hu-ha!! Hu-ha!! Hu-ha!... *(wychodzą, pauza)*

JASIEK *(wbiega, zataczając się)*. Oj! Jak mi się też od tej karuzeli w głowie zakręciło!!... *(wygląda)* Ojej!! A gdzież to się wozy z naszym weselem podziały!!...

STRAGANIARZ I. Oho! już odjechali, tylko się za nimi kurzy na drodze!!...

JASIEK *(rozpaczliwie)*. Stójcie!! Stójcie!...

(wybiega)

STRAGANIARZ I. A jakże, szukaj wiatru w polu!!...

STRAGANIARKA I. Soli koniom na ogon posypać!! soli!! soli! *(zaśmiewając się wychodzą)*

OBRAZ V

(Na drodze. Jasiek, Rokita, potem Matka)

BABULKA-URSZULKA *(przed kurtyną)*. Wle-

cze się Jasiek po drodze. Upał jak w piecu chlebowym. Żar z nieba leci poprostu. A tu po drodze ani domu, ani nawet krzaczka... Wydmuch piaszczysty i już... Aż wreszcie wyszedł na trakt wysadzony drzewami. Dowlókł się do pierwszego drzewa, usiadł se bardzo rad w cieniu i buty zaczął zezuwać...

JASIEK *(wchodzi z lewej strony, wlokąc za sobą nogi)*. Te nowe buciska pieką jak ogień! Piętę mi chyba do krwi obtarły... Oj! Oj! Pięta boli jak najęta. Trzeba buty zezuć i ten nowy spencer zewlokę, dobry na wesele, a nie na drogę *(zdejmuje buty i spencerek)*. O, tak. Odsapnę sobie kapkę pod drzewem, to raźniej potem pójdę.

ROKITA *(śpiewa wyskakując z za drzewa)*

A ja jestem Rokitka, Rokitka,
Mam dwa kozie kopytka, kopytka *(itd.)*

JASIEK *(przerażony)*. O, widzicie go, już tu jest!!

ROKITA. No, braciszku, przydało ci się i tym razem drzewo przy drodze, co?

JASIEK *(niechętnie)*. No, to co z tego?

ROKITA. To, że jeżeli tego nie przyznasz po raz drugi, to tupnę kopytkiem i będzie po wszytkim. Drzewo razem ze swoim cieniem zapadnie się pod ziemię, a ty się piecz na słoneczku, moja pocieszko!... Hi... hi... hi...

JASIEK. O wa, wielka mi rzecz dopiero. Lato się już kończy, już tam taka spiekota nie potrwa

długo. Zresztą nigdzie już chodzić nie będę, a ta pięta boli mnie jak najęta, więc mogę ci ten drugi raz podarować, że mi się drzewo przydało, ale pamiętaj — do trzech razy sztuka i tak wygrana moja, bo mi się trzeci raz drzewo na nic nie przyda.

ROKITA. A no, zobaczymy! Hi... hi... hi... *(chowa się za drzewo)*

JASIEK. Przyłożę się na murawie, to sobie lepiej odpocznę! *(układa się wygodnie, po chwili chrapie, pauza, przechodzą przez scenę ludzie z odpustu z tłomokami i butami na kijach)*

KOBIETA *(do dziecka drepczącego obok)*. Uwijaj się, Franuś, uwijaj, bo nas deszcz zmoczy!...

MĘŻCZYZNA. Tak, tak, trzeba zbierać nogi za pas, bo deszcz tylko wisi i to jaki!

JASIEK *(budząc się)*. Ojej, co tak zimno?! Słońce się schowało, wiatr się zerwał. *(zrywa się)* Trzeba umykać przed deszczem co sił *(zaczyna biegać tam i z powrotem w poprzek sceny z butami w ręku)*.

BABULKA-URSZULKA. Puścił się Jasiek pędem w stronę domu, zapominając o bolącej pięcie, ale deszcz też miał widocznie dobre nogi, bo wnet go dogonił i chlastać zaczął z całej mocy ostrymi kroplami.

JASIEK *(zarzucając kubrak na głowę)*. Oj, jaki deszcz, jak siecze! O, znowu jakieś drzewo! Przy-

cupnę chyba pod nim, bo to nowe ubranie całkiem zniszczę. O, tutaj prawie wcale deszcz nie zacina.

ROKITA *(ukazując czubek głowy zza drzewa)*. A ja jestem Rokitka, Roki...

JASIEK *(przerażony)*. Oj! Rokita! Nie, za nic na świecie nie złapiesz mnie trzeci raz! Wolę zmoknąć do suchej nitki!... *(otula głowę kubrakiem i dalej biega po scenie)*.

BABULKA-URSZULKA. Pognał Jasiek dalej jak zając pod strumieniami deszczu. Kiedy przebiegał koło starej wierzby, słyszał najwyraźniej, jak się ktoś zanosił od śmiechu *(śmiech)*, ale to pewno wiatr gwizdał w gałęziach... *(słychać daleką muzykę weselną)*

JASIEK. No, już nasza chałupa niedaleko. Już tańcują, słychać granie... *(muzyka coraz głośniejsza)*

MATKA *(wchodząc z prawej strony)*. Jasiek! jakżeż ty wyglądasz!!! A cóżeś ty zrobił z nowego ubrania? Niczem ta zmokła kura!! Skaranie z tym chłopakiem! Nie mogłeś się wozów pilnować?!

JASIEK *(płaczliwie)*. Kiedy odjechali beze mnie...

MATKA. To tam drzew przy drodze nie było?... Nie mogłeś się schować pod drzewo, deszcz przeczekać? Przecież burzy nie było! Słyszane to rzeczy, od jednego razu nowiutkie ubranie i buty zniszczyć?!... Chodź zaraz do domu ubranie zewlec! *(wychodzi)*

JASIEK *(do siebie, idąc za matką)*. A jakże,

schować się pod drzewo, żeby mnie znowu trzeci raz ten Rokita przyłapał... Choć się matka nagniewała i ubranie zniszczyłem, ale wygrana moja!

OBRAZ VI

(W izbie. Matka, ojciec, Jasiek)

BABULKA-URSZULKA *(przed kurtyną)*. Przeszło dużo miesięcy, minęło lato i jesień. Nastała ostra zima. Jasiek zapomniał o swoim zakładzie, ale jeżeli mu kiedy stanął w myśli, to ręce zacierał z radości i cieszył się pewną wygraną. Teraz już przecież czereśnie nie rosną na drzewach, cienia nikomu nie potrzeba, ani deszcz nie pada. Przegrałeś, panie Rokito, przegrałeś. Kiwał nad nim żałośnie głową. Tymczasem zaraz po Trzech Królach dniem i nocą zaczął sypać śnieg...

MATKA. Jak też ten śnieg sypie bez miłosierdzia... Już płoty do znaku zasypane.

OJCIEC. Jak dobrze pójdzie, to i nas zasypie!...

MATKA. A tu mi akurat, jak na złość, nafta się kończy i soli zabrakło!...

OJCIEC. Ja też mam sprawę w gminie, trudno, zaprzęgnę siwego do sanek i pojedziemy. Zabieraj się, Jasiek. Opatul go, matka, tylko dobrze!

MATKA. A możebyś Jaśka nie brał? Jeszcze zabłądzicie...

JASIEK. Niech się mama nie boi, za dnia wrócimy, nic mi nie będzie!!

OJCIEC. No, to idę zaprzęgać *(wychodzi. Matka ubiera Jaśka w kożuch i okręca chustką)*

JASIEK. Ojej! Jak mi gorąco! Ufff!... Do bieguna północnego mogę jechać!!...

MATKA. Nie bój się, przejmie cię na takim mrozie! *(za sceną dzwonki janczarków, Jasiek wybiega)* Opatulcie się aby dobrze, żebyście mi nie zmarźli. A kupcie wszystko w spółdzielni, bo najlepsze i to nasz własny sklep gromadzki! A wracajcie prędko, nim się ściemni!!...

OJCIEC *(za sceną)*. Dobrze! Dobrze!... Wio, siwy, wiooo!!... *(szczekanie psa, dzwonki)*

MATKA. Ale będzie kopna droga! *(wygląda)* Siwy się zapada w opłotach po grzbiet... No, teraz sobie trochę poprzędę, nikt mi nie będzie przeszkadzał...

(Bierze spod ściany kołowrotek, przędzie i nuci)

Wstał Jasio rano, jeszcze nie był dzień
I wyjechał w pole orać, Kasia piele len.
Oj, piele... piele... drobniuchne ziele,
Oj, pielże, Kasiu, prędzej będzie wesele!

(Może śpiewać każdą inną ludową piosenkę. Wpada sąsiadka, jedna z gospodyń z wesela)

SĄSIADKA. Niech będzie pochwalony!...

MATKA. Na wieki wieków. O, dobrze żeście przy-

szli, kumusiu! Siadajcież tutaj, siadajcie *(podsuwa stołek)*

SĄSIADKA. Oj, nie będę siadała, bo nie mam czasu...

MATKA. A cóż wam tak pilno, pali się gdzie, czy co?!!...

SĄSIADKA. Palić się nie pali, ale co mój Wicuś, to „rozpalony" leży jak ta głownia, takie wary na niego biją! Nos spuchł mu jak dynia, kicha jak z armaty.

MATKA. Kwiatu lipowego z miodem mu zaparzcie, przykryjcie pierzyną po czubek nosa, do jutra będzie zdrów jak ta rybka!...

SĄSIADKA. A skądże ja wezmę kwiatu lipowego? Czy to tu u nas jaka lipa rośnie?

MATKA. Rosnąć jeszcze nie rosną, ale podobno będą rosły, bo je gminiacy mają sadzić.

SĄSIADKA. Czekaj tatka latka... a to mi poradziła sąsiadka! Mój Wicuś będzie czekał ze spuchniętym nosem, aż lipy urosną! *(śmieje się głośno)*

MATKA. Nie będzie czekał, nie! Zaraz wam kwiatu lipowego użyczę. *(zdejmuje ze ściany pęczek woreczków z ziołami, rozwiązuje je i ogląda)* Oo, to listki brzozowe, to borówczane, a to kwiat lipowy!

SĄSIADKA. A skądżeście go wzięli? Jaki piękny, jak pachnie!...

MATKA. Przynosi mi go ta stara babulka-Urszulka aż z Dębowej-Góry. No, macie tutaj porządną

garstkę, będziecie mieli na parę razy. *(usypuje ziółek)*

SĄSIADKA. O, Bóg wam zapłać. Już dosyć, dosyć... A co tam słychać u waszej Małgosi, od wesela jej chyba nie widziałam!

MATKA. A no radzi sobie jak może... na swoim.

SĄSIADKA *(rozglądając się)*. A gdzież to wasz stary i Jasio?

MATKA. A to pojechali do gminy już kawał czasu i jakoś ich nie widać...

SĄSIADKA. Bójcie się Boga!! Pojechali w taki czas?!!... Ćma taka, że choć oko wykol. I śniegiem niesie... o dwa kroki nic nie widać, ledwo tu do was dobrnęłam, choć to prawie tylko przez drogę... *(matka zatrwożona podbiega do okna, za nią sąsiadka)*

MATKA. Już będzie ze trzy godziny, jak wyjechali, albo i więcej...

SĄSIADKA. Zabłądzili, ani chybi!

MATKA *(załamując ręce)*. Zabłądzili, zabłądzili... Po polach ich nosi, jeszcze gdzie zamarzną!...

SĄSIADKA *(otwierając drzwi)*. Ale też niesie tym śniegiem! No, to ja lecę, tu nie.ma żartów... Mój zwoła sąsiadów, straż ogniową, wezmą latarnie i pójdą szukać.

MATKA. O, moi złoci, tylko aby prędko!! *(sąsiadka wychodzi, nagle dzwonki sanek, szczekanie)*

SĄSIADKA *(wesoło)*. O wilku mowa, a wilk tu.

MATKA *(radośnie)*. O Boże, to oni!!

SĄSIADKA. No, macie swoje zguby! *(wybiega, wchodzi ojciec i Jasiek)*

MATKA *(rzucając się do nich)*. Jesteście!! *(ściąga z Jaśka kożuch, rozciera mu ręce i policzki)*. A myśmy już chciały...

OJCIEC. No, aleśmy się już nie spodziewali naszego domu oglądać...

MATKA. Co też ty wygadujesz?!...

OJCIEC. Tak nas nosiło, kołowało... Już myślałem, że ostatnia godzina i że mi Jasiek umarznie!

MATKA. Oj! zaraz wam herbaty zaparzę...

OJCIEC. Żeby nie te topole, wiesz, na drodze do Bąkowa...

MATKA. Wiem, wiem!

OJCIEC. Tobyś nas tu żywych nie widziała! Dopiero według tych topoli zmiarkowaliśmy, gdzie jesteśmy. One nam drogę pokazały!

MATKA. A niechże rosną szczęśliwie pięćset lat! No, chodźcie się napić herbaty! *(matka i ojciec wychodzą)*

JASIEK. Dobrze im mówić „niech rosną pięćset lat", kiedy ja zakład do tego Rokity przegrałem!... Już myślałem, że się w lód zamienimy. Już Siwy ustawał... A tu widzę drzewa majaczą w śniegu... Wołam na tatę... A tu coś: — hyc!... na sanki z tyłu!... Ja się oglądam... a to on, Rokita... Mówi mi do ucha: *(przedrzeźnia Rokitę)*. „Jestem sobie Rokitka, Rokitka"... „Jeżeli nie przyznasz po raz trzeci, że

ci się drzewa i zimą przydały, to tupnę kopytkiem i będzie po wszytkim... Drzewa się zapadną, a wy będziecie dalej błądzić, aż zmarzniecie!..." No, co było robić, musiałem przyznać, inaczejbyśmy zmarzli. Przegrałem, trzeba iść na rozstajne drogi, jak się pierwsze kotki na wierzbie pokażą...

MATKA. Jasiek, masz tu gorącą herbatę!

JASIEK. Idę, mamo! *(wybiega)*

OBRAZ VII

(Dekoracja jak w obrazie I: na rozstaju Jasiek, Rokita, dzieci szkolne)

KOLEŻANKA. Jasiek, patrzaj, co ja tu mam!...

JASIEK *(wchodząc)*. No, co takiego?

KOLEŻANKA. Pierwsze kotki z wierzbiny. Trzeba jedną połknąć, żeby gardło człowieka w tym roku nie bolało. Masz, i ty połknij!

JASIEK. A gdzieżeś te kotki znalazła?

KOLEŻANKA. A tutaj, na rozstaju, na tej starej wierzbie, nie widzisz?! No, dowidzenia, już lecę.

JASIEK. Dowidzenia! Tak, to już kotki na wierzbie są... *(podchodzi do wierzby i gwiżdże na palcach)* Mości Rokito, bierz-że swoje myto!... Na wierzbie się kotki pokazały, więc się stawiam!...

ROKITA *(wyskakując śpiewa)*

A ja jestem Rokitka, Rokitka,
Mam dwa kozie kopytka, kopytka... *(itd.)*

Ho! ho!... lubię słowność, podobasz mi się, mój Jasiu!

JASIEK. No, to gadaj, czego żądasz!

ROKITA. Żądam niewiele... Ja, widzisz, trzysta lat przy tej polskiej drodze siedzę i chciałbym siedzieć dalej... Ot, za karę, że wyciąłeś drzewko, i za przegraną zasadzisz na tym samym miejscu nowe drzewko i będziesz pilnował, żeby nie uschło.

JASIEK *(śmieje się)*. A to ci dopiero karę wymyślił!! Toć ja sam teraz kapuję, że drzewa przy drogach trzeba sadzić! Jestem, uważasz, w Zarządzie Spółdzielni uczniowskiej, namówiłem kolegów...

ROKITA. No i co? No i co?...

JASIEK. No i będzie, uważasz, „święto sadzenia drzew". Każde z nas, jak nas jest cała gromada, posadzi jedno drzewo. Ja posadzę ostatni, o, tu na rozstajnych drogach...

ROKITA. Acha, na miejscu tego wyciętego!...

JASIEK. Żeby była, rozumiesz, „cała Polska w drzewach"!

ROKITA. A to ci dopiero będzie ładnie! Hi... hi... hi...

JASIEK. Będziemy tędy szli z drzewkami, z muzyką i ze śpiewem. Wybałuszaj oczyska od rana, to wszystko zobaczysz.

ROKITA. No, wiadomo, a tego mojego drzewka znowu nie wytniesz?

JASIEK. A idźżeż ty, idźże, także coś wymy-

ślił... Chciałbyś, żeby członek Spółdzielni uczniowskiej, uczeń IV klasy, drzewka wycinał?!...

ROKITA. Eee... chcieć, tobym nie chciał, tylko tak sobie mówię... *(śmieje się)*.

JASIEK. No, to serwus, Rokitka, a jutro się gap, bo heca będzie na całego. Serwus! *(Jasiek wybiega, Rokita chowa się za drzewo. Chwila pauzy)*

BABULKA-URSZULKA. A na drugi dzień, od samego rana, siedział Rokita na swojej starej wierzbie, najweselsze swoje piosenki na fujarce wygrywał i takt wybijał kopytkiem. A na rozstaju tymczasem zebrały się dzieci. *(Dzieci wchodzą z drzewkami na ramionach, zbierają się na środku sceny i deklamują chóralnie)*

DZIECI SZKOLNE.

Każda polska droga w drzewach (*)
Jak zielona wstęga.
Czy na zachód, czy na północ,
Aż pod chmury sięga.
Hej! koledzy, szkoda czasu,
Zabierzmy się żwawo:
Obsadzimy szkolną drogę
Na lewo i prawo!!
Zasadzimy drzewa równo,
Spiszemy się dzielnie,
Jak przystało na porządną,
Uczniowską spółdzielnię!

JASIEK *(wesoło)*. No, koledzy, baczność! Ustawiamy się w pary. Starsi z łopatami na koniec. Równo drzewka na ramionach! Uwaga: śpiewamy!

DZIECI *(śpiew, melodia Nr 2)*

My, przydrożne, dobre drzewa (*)
Tu trzymamy stałą straż.
Gałąź liściem umajona
To zielony sztandar nasz.
My, akacje, i my lipy,
Pszczołom damy złoty miód,
My, topole, podróżnemu
W dniu upalnym damy chłód.
A gdy w śnieżną zawieruchę
Zgubisz drogi swojej ślad,
My cię, my cię zawiedziemy
Do wioskowych chat.
My przydrożne, dobre drzewa
Tu trzymamy stałą straż.
Gałąź liściem umajona
To zielony sztandar nasz!

(Dzieci, śpiewając marsza, przy ostatniej strofce okrążają scenę i wychodzą. Rokita przytupuje im do taktu z za wierzby. Kurtyna)

BABULKA-URSZULKA.

Teraz już wszystko wiecie, a ciekawe to dzieje,
Skąd to do naszej Wólki taką mamy aleję...
Ta aleja zielona, tysiąc ptaków w niej śpiewa,
Dadzą cień wędrowcowi te zieloniutkie drzewa.

I kosturek sękaty, sakwy babci Urszuli
Wszystko drzewo kochane w cień łaskawie przytuli.
Chłodkiem w upał otoczy, da rozprostować nogi,
Co dalekie gościńce, dalekie zeszły drogi...
A sadziły te drzewa dzieciaki ze spółdzielni,
Sam pan wójt im powiedział „obywatele dzielni!"
A ten psotnik Rokita przeniósł się w inne strony,
Bo rosną na rozstaju nie wierzby — tylko klony...
A że on zakochany jest tylko w rokicinie,
To się przeniósł na łąki, nad rzeczkę, co tam płynie.
Obleciał stare wierzby, o komorne popytał...
Kto nie wierzy... niech sprawdzi, czy tam mieszka
Rokita!...

MELODIA I

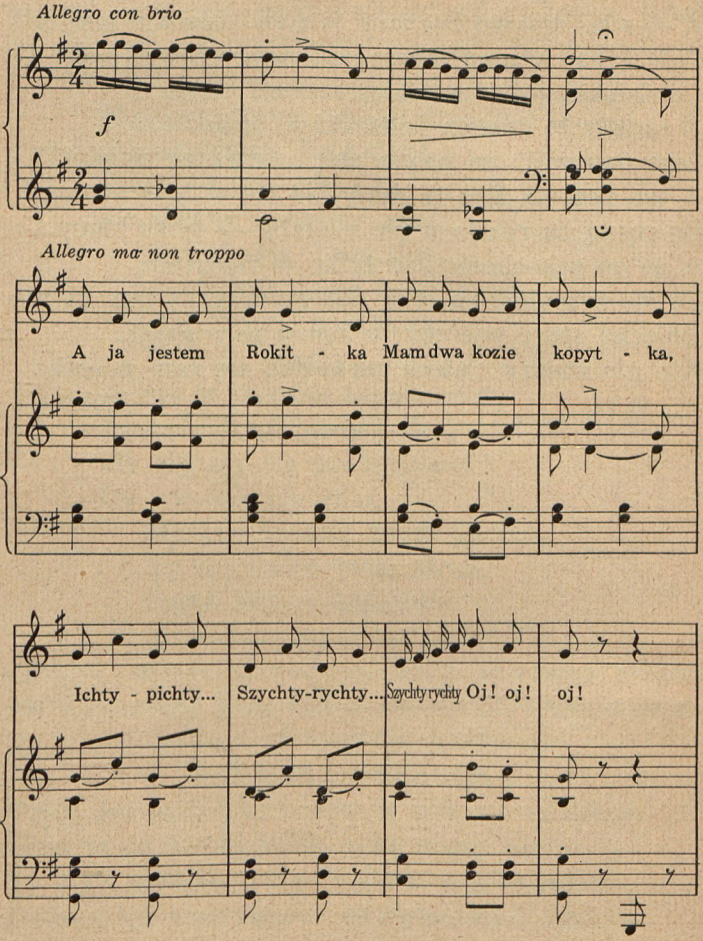
Allegro con brio
f
Allegro ma non troppo
A ja jestem Rokit - ka Mam dwa kozie kopyt - ka,
Ichty - pichty... Szychty-rychty... Szychty rychty Oj! oj! oj!

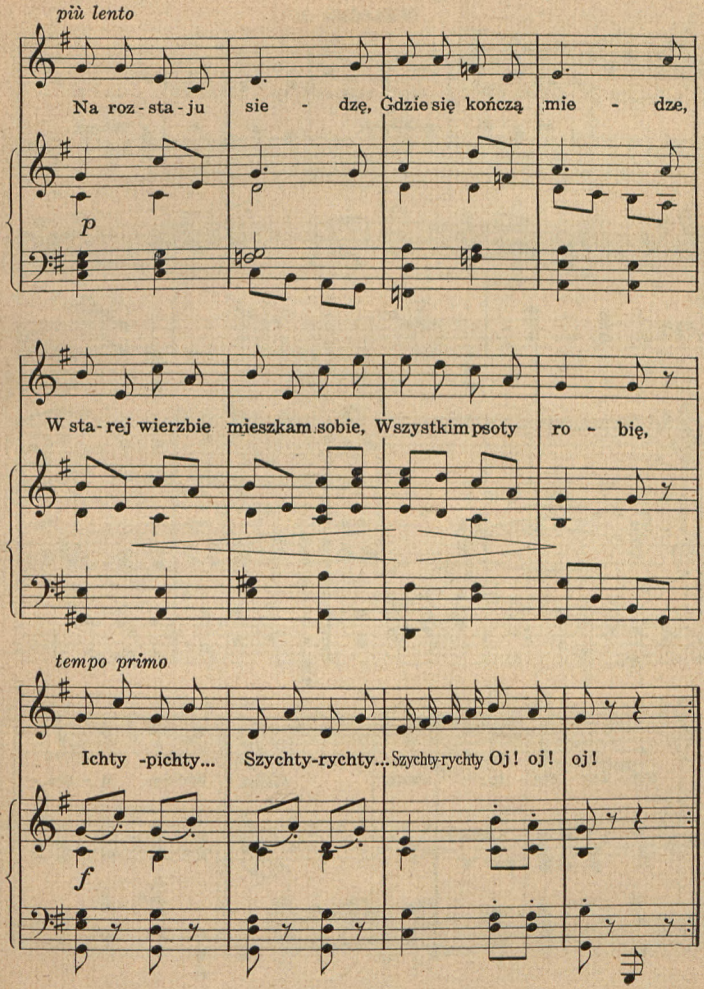
più lento
Na roz - sta - ju sie - dzę, Gdzie się kończą mie - dze,
p
W sta - rej wierzbie mieszkam sobie, Wszystkim psoty ro - bię,
tempo primo
Ichty -pichty... Szychty-rychty... Szychty-rychty Oj! oj! oj!
f

MELODIA II

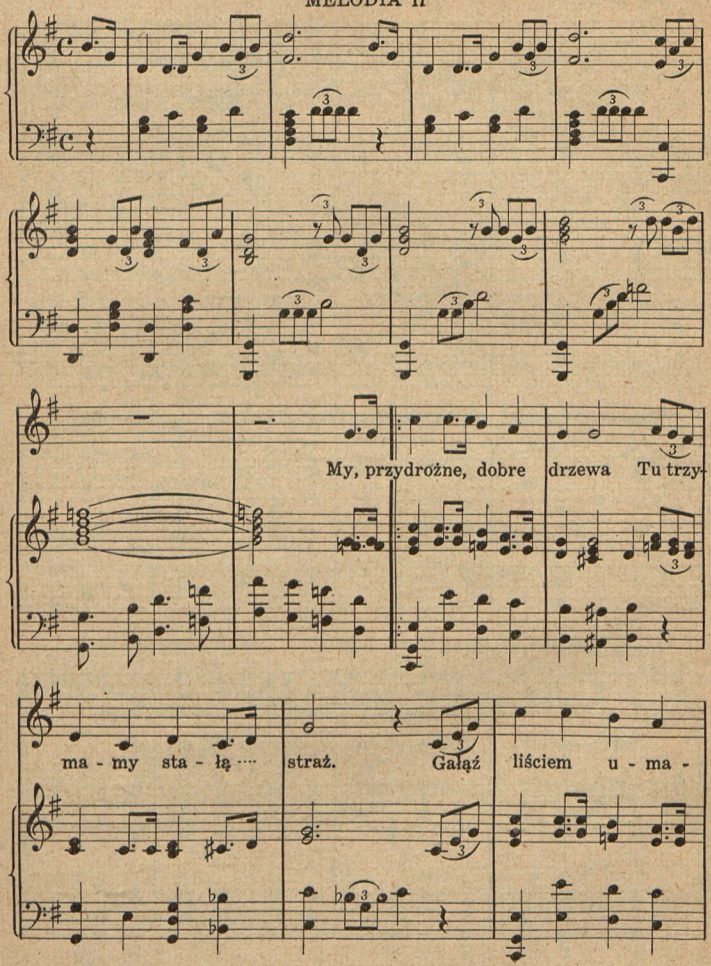
My, przydrożne, dobre drzewa Tu trzy-
ma - my sta - łą ···· straż. Gałąź liściem u - ma -

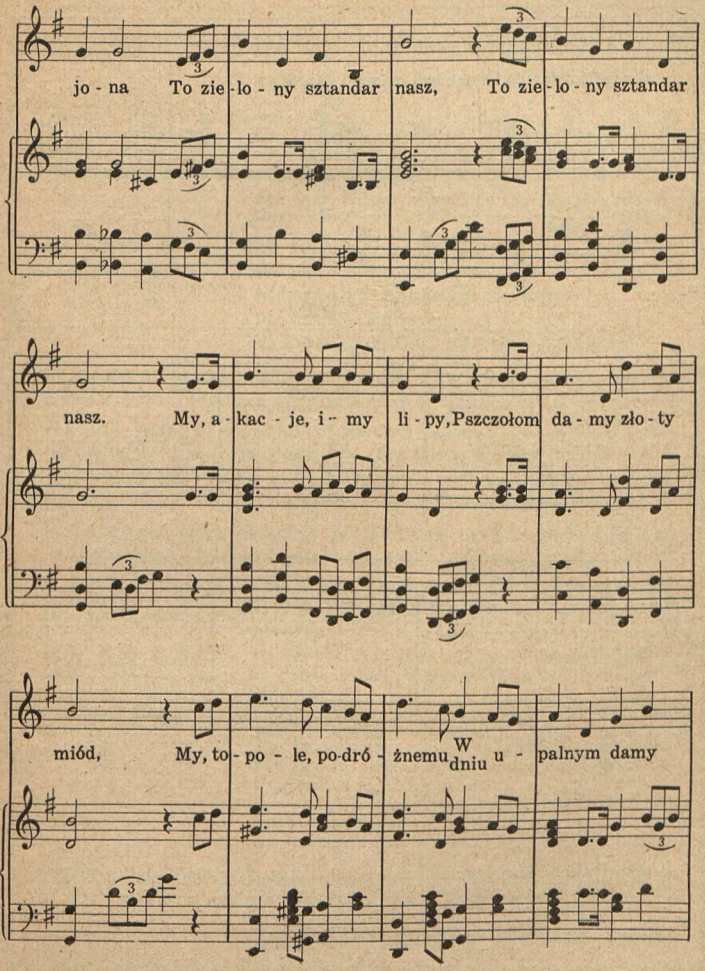
jo - na To zie - lo - ny sztandar nasz, To zie - lo - ny sztandar
nasz. My, a - kac - je, i my li - py, Pszczołom da - my zło - ty
miód, My, to - po - le, po-dró - żnemu W dniu u - palnym damy

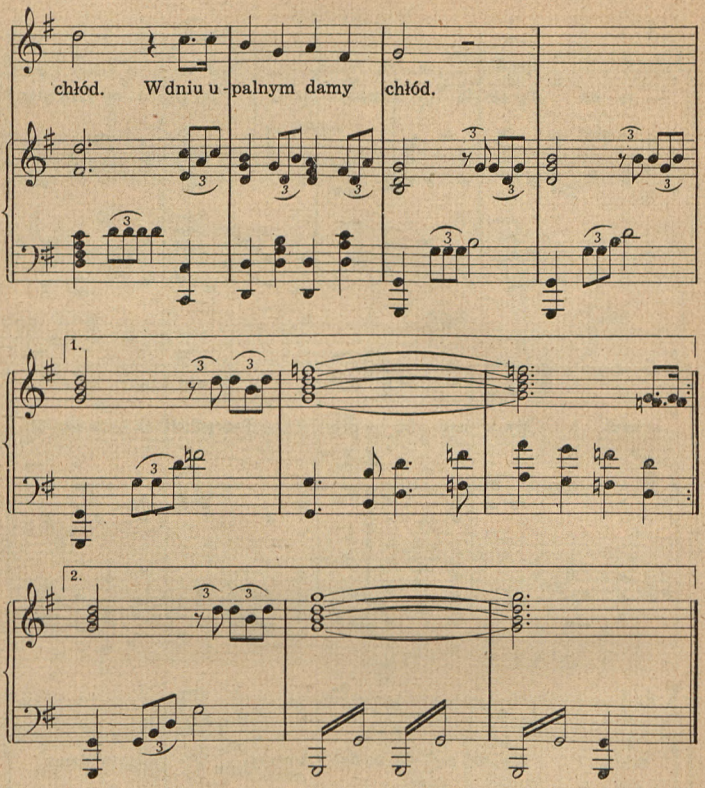
chłód. W dniu u - palnym damy chłód.
1.
2.

W OSTATNIĄ SOBOTĘ KWIETNIA KAŻDEGO ROKU

cały kraj obchodzi doroczny

DZIEŃ LASU

Bez lasu Polska obejść się nie może, jak nie może obejść się bez lasu kraj żaden ni naród!

LAS – to źródło bogactwa narodowego,
to podstawa dobrobytu,
to potęga naszego ducha,
to nasze zdrowie,
to nasza osłona przed wrogiem!

Wszędzie, gdzie zginęły drzewa, człowiek został ukarany za swą nieoględność!

Dzieci nasze, wyrastając na przyszłe pokolenie narodu – potrzebują rosnących drzew!

Człowiek w ciągu całego życia, na każdym kroku i pod wszelkimi postaciami korzysta z drzewa!

Powierzchnia lasów w Polsce się zmniejsza, **stoimy dziś na granicy samowystarczalności!**

Czeka nas los krajów bezleśnych!

Dzień Lasu ma na celu temu zapobiec!

DZIEŃ LASU to narodziny nowych drzew i nowych lasów!
to dzień pracy obywatelskiej na rzecz lesistości kraju!
ma ożywić drzemiący w nas instynkt dziedziczny umiłowania lasów,
ma uświadomić nas o niespożytych wartościach lasu dla kultury duchowej, fizycznej i materialnej,
ma nauczyć nas szanować, chronić i opiekować się drzewami i lasem,
ma zachęcić nas do sadzenia drzew.

Popierajmy **Dzień Lasu** – poznajmy i chrońmy swoje lasy!
Spełnijmy nasz obowiązek obywatelski!

GŁÓWNY KOMITET DNIA LASU

KUPUJCIE KSIĄŻKI RACHUNKOWE

T. POŹNIAK. Rachunkowość spółdzielni uczniowskiej. Cena zł 1.—. Treść: Statut; zgromadzenie założycielskie; zarząd; rada nadzorcza; asortyment; źródła zakupu; rachunkowość; sprawozdanie; zgromadzenie sprawozdawcze.

KSIĄŻKI RACHUNKOWE

Księga dziennik-główna	1.40
Księga kasowa i sklepowa	po 0.60
Księga różnych	0.40
Księga udziałowców	0.60
Karta członkowska	0.02
Kwitariusz wpływów	0.50
Bloczki kontroli zakupów	0.50

Zeszyty szkolne i inne materiały piśmienne do sklepików uczniowskich

Do nabycia w Dziale Wydawnictw „SPOŁEM" ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ. P. W Warszawie, ul. Grażyny Nr 13.

MŁODY SPÓŁDZIELCA

PRZEWODNIK DLA SPÓŁDZIELNI UCZNIOWSKICH

wydawany przez „Społem" Związek Spółdz. Spoż. R. P. od marca 1936 r.

ZAMIESZCZA

instrukcje i wskazówki dobrego prowadzenia spółdzielni uczniowskich

wiersze, sztuki sceniczne, inscenizacje na obchody Dnia Spółdzielczości

korespondencję z życia spółdzielni uczniowskich w Polsce i zagranicą

interesujące opisy ruchu spółdzielczego dorosłego pokolenia

nowele, artykuły i opowiadania wyjaśniające zasady spółdzielczości

PRENUMERATA
ROCZNA 2 ZŁOTE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA 12, UL. GRAŻYNY 13

Numery okazowe przesyła się bezpłatnie

WYDAWNICTWA „SPOŁEM" DLA MŁODZIEŻY

WACŁAWA KIŚLAŃSKA

ZA JEDNEGO GROMADA

Ilustracje B. Nowakowskiego

Cena zł 1.50.

Nawet jeśli dzieci są biedne i nie mają swoich pieniędzy, mogą znaleźć sposoby, aby założyć spółdzielnię uczniowską, o ile tylko starczy im zapału. Książka W. Kiślańskiej opowiada o tym, jak to we wsi Szarej Woli dzieci zdobywają pieniądze na udziały przez wspólne kopanie kartofli u młynarza. Po wielu trudnościach, dzięki wysiłkom uczniów i uczennic, spółdzielnia staje mocno na nogach i za nadwyżkę członkowie jej kupują narty, piłkę do siatkówki i wiele innych potrzebnych przedmiotów. Pięknie urządzane uroczystości Dnia Spółdzielczości i inne obchody podsycają zapał młodych członków. Po kilku latach widzimy naszych spółdzielców, jak po ukończeniu szkoły zakładają w swej wiosce prawdziwą spółdzielnię spożywców.

IZA NICHOLSON

PROMIEŃ SŁOŃCA

Z dziejów angielskiej kooperacji spożywców

Wyd. III. Cena zł —.80.

W ciemnej nocy wyzysku i nędzy, kiedy tysiące dzieci, używanych jako siła robocza, marło z głodu i wycieńczenia w wilgotnych murach fabryk — znalazło się w Anglii w miasteczku Roczdelu grono tkaczy, którzy postanowili uniezależnić się od wyzysku sklepikarzy i fabrykantów przez założenie spółdzielni. Autorka opisuje, przez ile wysiłków i trudów przeszli bohatersko ci pierwsi pionierzy ruchu spółdzielczego i jak bogaty plon swej pracy zebrali oni sami i zbierają po dzień dzisiejszy spółdzielcy z całego świata.

WYDAWNICTWA „SPOŁEM" DLA MŁODZIEŻY

J. WOLSKI

CZY TO BAJKA CZY NIE BAJKA

Cena zł 2.50.

Dzieje gromady urwisów, którym zachciało się bawić w spółdzielnię nie na żarty.

J. KORCZAK

BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA

Wyd. II. Cena zł 3.60.

Wesoła i zabawna historia wielkości i upadku spółdzielni szkolnej, założonej z inicjatywy małego Dżeka. „Bankructwo Dżeka" ostrzega młodych spółdzielców przed niebezpieczeństwem, jakie przedstawia dla wszelkiej zrzeszonej pracy bierność ogółu i zachłanność poświęcania się jednostek.

WYDAWNICTWA „SPOŁEM" DLA DZIECI

EDWARD SZYMAŃSKI

A B C

Ilustracje Fr. Themerson. Cena zł 2.—.

Dawno umiemy już czytać, więc po co nam A B C? A po to, moi kochani, że to jest a b c spółdzielcze. W ślicznych wierszykach, ilustrowanych barwnymi, wesołymi rysunkami opowiada nam autor, ile z tego dobrego wynika, kiedy dorośli, młodzież i wszelkiego innego rodzaju stworki boże postępują dzielnie, rozumnie i łączą wspólnie swe siły. Żałujemy, że tutaj nie możemy pokazać tych ślicznych obrazków, ale nie wątpimy, że postaracie się sami, aby w każdej spółdzielni uczniowskiej znalazła się ta miła, mądra i bardzo urocza książeczka.

B. NOWAKOWSKI

MIŚ W MIASTECZKU

Cena zł 1.50.

Ucieszna historia dla młodszych dzieci o niedźwiedziu, który zbiegł z cygańskiego łańcucha. Wiele zabawnych przygód Misia i dzieci. Książka w dużym formacie, bogato ilustrowana.